

Mateusz Piotrowski: Co jest konieczne? Osiem postulatów dla polskiej pracy i przedsiębiorczości na czas kryzysu pandemicznego

Kto powtarza, że Polacy nie dadzą sobie rady, że jesteśmy skazani przez historyczny fatalizm na klęskę i osunięcie się w jeszcze większy brak zaufania i egoizm, że musimy pogodzić się z tym, że będzie nam gorzej, ten wpisuje się w strategię normalizacji kryzysu, w czynienie go permanentnym – pisze Mateusz Piotrowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Corona-krisis”.

Słyszałem, że pewna dziennikarka, która w odległych, przepandemicznych, tak zwanych „normalnych” czasach bardzo daleka była od wspierania pracowników walczących o zwiększenie nakładów na służbę zdrowia[1] – dziś wychodzi na balkon, by klaskać lekarzom i pielęgniarkom walczącym o nasze życie. To dobrze. Ale ten tekst chce być czymś więcej niż klaskaniem.

Jeśli naprawdę chcemy wyrazić narażającym swoje życie pracownikom naszą realną wdzięczność i twórczą solidarność, to musimy wyrazić je nie tylko subiektywnymi i mijającymi uczuciami czy jednorazowymi inicjatywami, ale obiektywnie – pieniędzmi i prawem.

Dlatego ten tekst formułował będzie postulaty strukturalnych zmian ekonomiczno-prawnych.

Wspólne zaprojektowanie i wdrażanie tych zmian to najlepszy, najuczciwszy sposób powiedzenia „dziękuję” ludziom, którzy pracują i dziś narażają swoje życie. Nie tylko jako pielęgniarki i lekarze publicznej służby zdrowia, ale też: kasjerki hipermarketów, kierowcy uberów, pracownicy ferm przemysłowych, kierowcy czy dostawcy.

PRACA FUNDAMENTALNA

Teraz gdy wiele rzeczy stanęło, być może lepiej, wyraźniej widzimy, że to ich praca była konieczna, żeby codziennie podtrzymywać świat, który zamieszkujemy.

Spojrzenie z perspektywy ich pracy – pracy fundamentalnej, fundującej i podtrzymującej – pozwala też prawdziwiej, realniej spojrzeć na te dwa pojęcia, które stały się oderwane od naszego życia i z tego oderwania rządziły życiem z pomocą abstrakcyjnych liczb: na „gospodarkę” i „ekonomię”. Spojrzenie z perspektywy pracy fundamentalnej pozwala zobaczyć w gospodarce przede wszystkim gospodarstwo, a w ekonomii sztukę zarządzania domem, w którym mieszkamy. Spojrzenie z perspektywy fundamentów pozwala sformułować postulaty koniecznej

przebudowy ekonomii, tak by gospodarka-ekonomia bardziej przypominała naprawdę gospodarny i nadający się do wspólnego zamieszkania dom.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Podobne postulaty, o których dziś coraz głośniej mówią najważniejsi ekonomiści[2] czy przywódcy duchowi[3] – jeszcze niedawno mogłyby niektórym wydawać się zbyt daleko idące, zbyt odważne, zbyt radykalne. Ten argument dziś upada. Upada, ponieważ już teraz podejmowane są decyzje i wdrażane są procesy niezwykajne, radykalne i rewolucyjne. Wbrew tezm tych, którzy chcieliby przedstawić te zmiany jako jedynie techniczne i kosmetyczne – dokonują się właśnie, nie czekając na nas, rewolucyjne przesunięcia. Ta rewolucja służy wzmocnieniu tych, którzy już byli silni i osłabieniu tych, którzy już słabli. Wzmocnieniu konglomeratów polityczno-prywatno-komercyjnych[4] i osłabieniu pracowników oraz drobnego biznesu.

Większość rządów[5] nie tylko pozostawiła bez realnego wsparcia tych, którzy pomocy najbardziej potrzebują, bo mają najmniej zakumulowanych zasobów – pracowników oraz małych i średnich przedsiębiorców. W wielu krajach władza zawiesiła również i osłabiła prawa pracowników, czyniąc ich pracę jeszcze mniej stabilną i bezpieczną.

Mówiąc w skrócie, konsekwencją polityki wspierania silnych i osłabiania słabszych dla pracowników i dla polskich małych i średnich firm będzie radykalne osłabienie ich pozycji negocjacyjnej. Połączenie tych dwóch czynników sprawi – o ile polityka wzmacniania mocnych i osłabiania słabych zostanie utrzymana – że rynek w Polsce będzie mniej *wolny*.

Rynek pozostaje wolny, dopóki panuje na nim względna równowaga między parterami. Z punktu widzenia przedsiębiorcy – nie jest się równorzędnym podmiotem gospodarczym, jeśli jest się uzależnionym od jednego wielkiego zleceniodawcy, który na dodatek często nie spieszy się z regulowaniem zaległych płatności[6]. Wolna przedsiębiorczość staje się iluzją w warunkach monopolu i monopsonu. Z punktu widzenia pracownika – rynek z 20% bezrobociem wolny być przestaje, ponieważ pracownik musi przyjąć na nim każdą ofertę pracy, jeśli nie chce trafić na bruk. Uderza to nie tylko w pracowników fizycznych, ale także w utrzymującą się z własnej pracy klasę średnią.

To czeka nas, o ile pozwolimy wprowadzić scenariusz, który sprawi, że nasz rynek pracy i rynek w ogóle staną się mniej wolne. Możemy, ogłuszeni psychicznym stanem wyjątkowym, się na to zgodzić. I obudzić się niedługo w świecie, w którym patologie i choroby świata „normalnego”, przedpandemicznego – skrajna koncentracja bogactwa i władzy (nieodpowiedzialnego bogactwa i niesolidarnej władzy, władzy i bogactwa, tak ślepych i zamkniętych w sobie, że tracących niemal instynkt samozachowawczy) – tylko się pogłębią.

Możemy też zrobić coś innego. Coś, o czym niedawno mówił papież Franciszek:

(...) obecny czas pandemii nie jest – jak uważają niektórzy – czasem sądu Bożego. Wręcz przeciwnie – to czas naszego sądu. Czas wyboru tego, co się liczy, a co przemija, oddzielenia tego, co konieczne od tego, co nim nie jest.

Ten tekst chce spojrzeć i zobaczyć, co naprawdę jest dziś – dla polskiej pracy i przedsiębiorczości – konieczne[7].

POSTULAT I

KONIECZNY JEST SKOKOWY WZROST NAKŁADÓW NA POWSZECHNIE DOSTĘPNĄ OPIEKĘ ZDROWOTNĄ

Rzecz absolutnie oczywista. Obecny kryzys jest kryzysem zdrowia publicznego[8]. Mogę mieć wykupioną złotą kartę AAA+ Medcover, ale gdy kichnie na mnie w tramwaju ktoś, kto nie ma ubezpieczenia zdrowotnego – mogę zachorować. *Gdy jeden organ jest chory, wszystkie chorują.* Zdrowie jest dobrem wspólnym. Potrzebuje więc, by dbała o nie służba zdrowia powszechnie dostępna i będąca na dobrym poziomie. Na dobrym poziomie, a to znaczy również – *dobrze opłacana.* Wiara w to, że będziemy mieć dobrą służbę zdrowia, gdy

konsekwentnie od wielu lat mamy jeden z niższych w UE wskaźników wydatków publicznych na służbę zdrowia w stosunku do PKB – wiara, że nadrobimy to improwizacją i poświęceniem lekarzy, jest jednocześnie cyniczna i naiwna.

Skokowe i natychmiastowe zwiększenie nakładów na zdrowie publiczne jest konieczne. Zwłaszcza podniesienie pensji pielęgniarek. Po pierwsze, by wynagrodzić im – nie tylko słowami czy doraźnymi akcjami w stylu darmowych przejazdów, czy dowożenia pizzy – że narażają dziś dla nas swoje życie i pracują w ogromnym stresie. Po drugie dlatego, że ich potrzebujemy. Mamy najniższy w UE odsetek lekarzy na 100 tys. mieszkańców, zajmując trzecie od końca miejsce w UE w zakresie liczby pielęgniarek na 100 tys.; duża część pracujących lekarzy i pielęgniarek ma powyżej 55 lat[9]. Pracownicy służby zdrowia w wieku lat ok. 30 muszą dostać realny impuls finansowy, by w tym niebezpiecznym zawodzie pracować w Polsce, a nie za granicą. Mówienie im w tej sytuacji „niech jadą” jest nie tylko obraźliwe, ale też samobójcze.

Jednak pieniądze na pensje i zwiększone nakłady na sprzęt nie wystarczą. Konieczne jest prawne ustabilizowanie sytuacji pracowników służb medycznych. Sytuacja, w której większość ratowników medycznych, techników medycznych czy laboratoryjnych pracuje na umowach śmieciowych lub fikcyjnym samozatrudnieniu – to znaczy nie zarabia i nie ma z czego żyć na przykład, gdy są chorzy – jest patologiczna. Nie tylko z punktu widzenia pracowników, ale także nas, pacjentów. Ludzie pracujący w takich niestabilnych warunkach sami nie mogą zapewnić społeczeństwu stabilności, odporności i tego, co eksperci lubią nazywać *resilience*.

Dlatego natychmiastowe premie i podwyżki, skokowe zwiększenie stałych nakładów z budżetu do poziomu proporcjonalnego do unijnej średniej oraz zapewnienie stabilnego zatrudnienia – są dziś konieczne. Są konieczne z prostego powodu, o którym czasem zapomina część elit biznesowych, skupionych na krótkoterminowym zysku i zapatrzonych. Powód ten brzmi: chorzy ludzie nie nadają się do życia i do pracy.

Zdrowie publiczne jest fundamentalnym zasobem zdrowej i regenerującej się gospodarki.

POSTULAT II

KONIECZNE JEST ZAGWARANTOWANIE STANDARDÓW HIGIENY, BEZPIECZEŃSTWA I PŁACY W ZAWODACH PEŁNIĄCYCH SŁUŻBĘ PUBLICZNĄ

Na usługi publiczne, czy też służbę publiczną [*social service*] patrzyliśmy – aż dotąd – wąsko. Zazwyczaj definiowaliśmy je jako coś opłacanego przez państwo, wliczając w nie wyłącznie publiczną służbę zdrowia, publiczną edukację czy publiczny transport. Konieczne jest, byśmy dziś spojrzeli na usługi publiczne inaczej, szerzej. Jeśli pracownikami usług publicznych są ci, którzy pełnią służbę publiczną, służbę na rzecz wspólnego dobra, to dziś takimi pracownikami – narażającymi swoje zdrowie i życie – są nie tylko lekarze i pielęgniarki. Są nimi pracownice piekarni, gdzie rano kupiłem dziś chleb. Są nimi

pracownicy magazynów i kurierzy, od których wieczorem odebrałem produkt konieczny dla mojego niedawno urodzonego dziecka. Są nimi pracownicy firm przewozowych wożący po mieście tych, którzy muszą lub chcą się przemieszczać. Zadbanie o to, żeby ludzie, pracujący i narażający się dla nas mieli zapewnione godne i bezpieczne warunki pracy jest dziś konieczne[10].

Dotyczy to nie tylko dostępności środków higienicznych, właściwych odstępów, ale także kwestii kluczowej – *czasu pracy* i czasu na odpoczynek. Zarówno zdrowy rozsądek, jak i badania potwierdzają, że pracownik przemęczony, jest pracownikiem mniej odpornym i łatwiej popełniającym błędy w zakresie higieny. Rozwiązania prawne idące w kierunku obniżenia standardów i *de facto* zniesienia 8-godzinnego dnia pracy są więc z punktu widzenia społecznej odporności i odpowiedzialności za zdrowie publiczne – zdecydowanie błędne[11].

Firmy, które ich zatrudniają w sytuacji kryzysu nie mogą się kierować po prostu krótkoterminowym zyskiem, ale odpowiedzialnością wobec ludzi, których obsługują, pełnią bowiem do pewnego stopnia funkcję społeczną. Muszą również zachowywać się odpowiednio wobec swoich własnych pracowników, którzy podtrzymują ich codzienne funkcjonowanie i zyski.

Nie do zaakceptowania dla obywateli i władz Polski jest sytuacja, gdy pracownicy polskich magazynów Amazona – jednej z najbogatszych firm świata, która na pewno nie cierpi z powodu braku środków – nie mają zapewnionych odpowiednich ilości mydła, gdy odrzuca się ich

prośby o podwyżki motywowane pracą w szczególnych i niebezpiecznych warunkach, gdy co więcej, w związku z boomem na rynku zamówień ich obciążenie pracą rośnie.

Władza naprawdę suwerenna i podmiotowa powinna umieć skutecznie wesprzeć pracowników kluczowych zawodów służby publicznej w rozmowach z władzami firm w celu zapewnienia bezpiecznych i higienicznych warunków pracy oraz odpowiadających ryzyku i obciążeniu zarobków.

POSTULAT III

KONIECZNY JEST PROGRAM PRAC I ZAMÓWIEŃ PUBLICZNYCH STYMULUJĄCY WZROST GOSPODARCZY

Obawiamy się i jesteśmy straszni i dyscyplinowani rzekomo nieuniknionym, skokowym wzrostem bezrobocia. Tymczasem, zwłaszcza w kryzysie jest mnóstwo pracy, która koniecznie musi być wykonana. Być może nie potrzebujemy teraz nowych majtek, ale potrzebujemy maseczek. Ktoś musi teraz sprodukować płyn odkażający. Ktoś musi zajmować się regularnie starszymi ludźmi w domach opieki i tymi żyjącymi samotnie itp. itd. Na dłuższą metę nie załatwi się tego wolontariuszami.

Ponadto, po zwalczeniu wirusa, niezbędne będą prace nad regeneracją (podupadłej jeszcze w czasach przedpandemicznych) fundamentalnej infrastruktury społecznej.

Dlatego konieczny jest program publicznych prac społecznie koniecznych, realizowanych bezpośrednio przez pracowników zatrudnionych przez państwo. A także zamówień zlecanych polskim firmom prywatnym, które przestrzegają niezbędnych standardów – zarówno tych związanych z prawem pracy i jakością zatrudnienia jak i ze zobowiązaniami podatkowymi (patrz pkt IV).

Program prac i zamówień publicznych jest nie tylko odpowiedzią na potrzeby, które kryzys ujawnił: opiekę nad osobami starszymi i niesamodzielnymi czy dbanie o inne formy dobra wspólnego – przede wszystkim zdrowotnego i ekologicznego[12]. Pozwala też odpowiedzieć na zagrożenie zarysowane we wstępie tego tekstu, tj. radykalny wzrost bezrobocia, radykalne obniżenie standardów pracy i powiązane z nim radykalne osłabienie popytu. Aby osiągnąć ten cel, praca ta, zarówno w przypadku zatrudnienia oferowanego bezpośrednio przez rządowe i samorządowe władze publiczne, jak i w przypadku zamówień publicznych, musi spełniać standardy i zawierać odpowiednie klauzule społeczne gwarantujące spełnianie przez tworzone miejsca pracy warunków „godnej pracy” [*quality job*] - zarówno w wymiarze wynagrodzenia, bezpieczeństwa zatrudnienia i jakości środowiska pracy[13]. W połączeniu ze stymulacyjnym pakietem konsumpcyjno-popytowym w postaci bezpośredniego transferu na konta obywateli (patrz pkt V), takiego rodzaju impuls pozwoli do pewnego stopnia zachować, a po szczęśliwym opanowaniu pandemii, ponownie uruchomić potencjał produkcyjny gospodarki.

Program ten musi być na tyle duży i na tyle dostępny – zarówno, gdy idzie o geograficzną dystrybucję, jak i o różnorodność i trafność oferty – by zapewnić realną równowagę dla obniżających się standardów pracy, dając realną stabilną alternatywę dla pracowników poszukujących pracy. Jednocześnie, dzięki przeniesieniu na poziom lokalny decyzji o tym, jakiego rodzaju prace są rzeczywiście najbardziej potrzebne, jako służba publiczna – bo to lokalna społeczność lepiej wie, czy w danym miejscu priorytetem jest budowa szkoły, naprawa zaniedbanej infrastruktury czy program termomodernizacji budynków – decyzje te podejmowane byłyby przez władze będące dosłownie bliżej, władze lepiej znające lokalne potrzeby i mocniej zależne od swoich społeczności[14].

POSTULAT IV

KONIECZNE JEST POWIĄZANIE WSPARCIA PUBLICZNEGO Z ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ WOBEC PODATNIKÓW

Kryzys 2008 pokazał, że wielkie podmioty ekonomiczne są niezwykle chętne do uspołeczniania strat: w sytuacji kryzysu przychodzą prosić o ratunek i publiczne pieniądze. Zwykle jednak mają krótką pamięć i nie bywają wdzięczne: po otrzymaniu publicznej pomocy są więc znacznie mniej chętne do dzielenia się zyskami z obywatelami, którzy w trudnym momencie wsparli je pieniędzmi ze swoich podatków. Dzieje

się tak, o ile zysk społeczny nie zostaje zapisany we wstępnej umowie o udzieleniu prywatnemu podmiotowi publicznego wsparcia w chwili, gdy władza publiczna ma znacznie silniejszą pozycję negocjacyjną.

Dlatego tym razem władza publiczna musi powiedzieć bardzo jasno: za pieniędzmi podatników, za pieniędzmi z kasy państwa do wielkich podmiotów prywatnych, musi iść odpowiedzialność wobec państwa i społeczeństwa, które te pieniądze przekazały.

Jeśli ktoś chce dostać pieniądze polskich podatników – zarówno w formie zamówień, jak i zwolnień od obciążeń, kredytu, wsparcia finansowego związanego z współpłaceniem przez państwo pensji jego pracowników – musi odprowadzać w Polsce podatki. Kto, wykorzystując „optymalizację podatkową” i produkując w Polsce, płacił podatki na Cyprze – niech zwraca się o pomoc finansową do władz Cypru. Firma, która zarabia odpowiednio dużo, ale świadomie unika płacenia podatków i nie dokłada się w ten sposób do wspólnej kasy, z której finansowane szpitale, szkoły i uniwersytety – nie ma prawa do wyników pracy tych szpitali, szkół i uniwersytetów, tj. zdrowych i wykształconych pracowników, ponieważ wypowiedzi umowę, czy raczej przymierze społeczne.

Płacenie podatków w kraju produkcji (tj. w kraju, z którego infrastruktury, dróg, mostów, sieci komputerowych i mózgów wykształconych w ramach publicznej edukacji pracowników się korzysta, i którego środowisko naturalne się obciąża) powinno być jednak jedynie warunkiem minimum pomocy dla wielkich podmiotów. Jak wskazuje dr Maciej Grodzicki z Katedry Ekonomii Matematycznej UJ, publicznej pomocy dla korporacji powinny również towarzyszyć dwa

proste warunki. Po pierwsze: płace pracowników poniżej średniego wynagrodzenia nie mogą zostać obniżone (a pieniądze wydane np. na premie dla zarządów, jak to się działo podczas poprzedniego kryzysu). Po drugie, straty muszą być współfinansowane przez akcjonariuszy – albo Skarb Państwa przejmuje udziały w firmie objętej pomocą[15].

Pomoc publiczna dla korporacji powinna przyjąć postać dokapitalizowania przy przejmowaniu udziałów we wspieranych przedsiębiorstwach. Takie rozwiązanie – znane choćby z kryzysu finansowego z 2008 roku – zagwarantuje zarówno kontrolę płac oraz dywidend, jak i solidarny udział społeczeństw europejskich nie tylko w obecnych stratach, ale również – w przyszłych zyskach wspieranych z pieniędzy podatników korporacji.

POSTULAT V

KONIECZNE SĄ SPOŁECZNE LICENCJE

Naszkirowany powyżej model budowania lojalności i wzajemności między firmami a społeczeństwem nie powinien ograniczać się tylko do firm, które otrzymują kryzysową pomoc publiczną. Powinien obejmować także firmy operujące w obszarze tego co, za włoskimi, brytyjskimi i niemieckimi badaczami, można nazwać *ekonomią fundamentalną*[16].

Wbrew temu, do czego przyzwyczaiła nas ekonomiczna ortodoksja, ekonomia nie jest bowiem obszarem jednolitym. Zamiast o płaskiej i jednorodnej „the economy” powinniśmy raczej mówić o złożonych i powiązanych ekonomiach w liczbie mnogiej[17], lub co najmniej o różnych warstwach ekonomii. Ekonomia fundamentalna jest tą warstwą, gdzie wytwarzane, dystrybuowane i konsumowane są rzeczy i usługi konieczne do zapewnienia codziennego dobrego życia nie tylko jednostki, ale określonej populacji zamieszkującej określone środowisko. Woda w rurach i impulsy elektryczne w kablach, dostępne niedrogo mieszkania i bezpieczne szkoły na dobrym poziomie w sąsiedztwie, sprawny publiczny transport i dostępna publiczna służba zdrowia – to wszystko włókna i połączenia tworzące tkankę ekonomii fundamentalnej. Ta ekonomia nie może być regulowana wyłącznie przez umowy dające przedsiębiorstwom prawa bez zobowiązań. Musi być tworzona przez oparte na wzajemności, wsparciu, zaangażowaniu i lojalności przymierza, które nie są wyłącznie transakcyjne, lecz również *relacyjne*.

Wyjaśnijmy. Umowa-transakcja [*contract*] kojarzy się z czymś łatwo zawiązywalnym i rozwiązywalnym, formalnym i niezobowiązującym. Osoba, z którą zawarłem umowę, nie musi obchodzić mnie poza obszarem regulowanym przez umowę. O ile umowę porównać można do związku erotyczno-emocjonalnego dwóch osób, które w każdej chwili mogą wycofać swoje zaangażowanie – nie biorąc odpowiedzialności za to, co stanie się z drugą stroną po porzuceniu, to praktyki wielu wielkich firm ostatniej sfinansierowanej fazy kapitalizmu porównać trzeba by było do zachowania seryjnego i wysoko notowanego użytkownika Tindera. Kolejne społeczności, w których dana firma na chwilę inwestowała były drenowane i porzucane – jeśli tylko na horyzoncie pojawiała się społeczność, która była na tyle

zdesperowana, by zgodzić się pracować za jeszcze mniej i dać traktować swoich mieszkańców-pracowników i swoje środowisko naturalne jeszcze gorzej. Władze centralne lub samorządowe wydawały publiczne pieniądze dla firmy, inwestując w budowę infrastruktury, uzbrojenie terenu, zwolnienia podatkowe itd. Oddawały też swoich mieszkańców w nielimitowany użytek, zawieszając ich prawa pracownicze – a praca w rosnącym obciążeniu, bez odpowiednich przerw – drenowała zasoby fizyczne i mentalne pracowników[18].

Istnieją jednak także inne relacje między firmami a goszczącymi je społecznościami[19]. Relacje mniej przypominająca umowę [*contract*], który daje firmie prawa bez obowiązków – a bardziej stały związek, przymierze [*commitment, covenant*], oparte na pewnej wzajemności i wierności. Firma otrzymuje dostęp do lokalnych zasobów, w tym do lokalnego rynku pracy, oraz do rynku lokalnych konsumentów/użytkowników usług. W zamian za udzielenie tego dostępu, czy też licencji firma zobowiązuje się dać coś od siebie na rzecz społeczności, podobnie jak firmy wydobywcze czerpiące z zasobów ludzkich i naturalnych danej społeczności zobowiązywały się do oferowania w zamian odpowiednich standardów pracy czy ochrony miejscowego środowiska, a nawet do budowy dróg, szkół i mostów[20].

Ale, ktoś mógłby powiedzieć, jak planujemy to zrobić w warunkach globalizacji? Stałe związki w szybkim świecie wyszły z mody – w życiu i biznesie! Biznes przecież z łatwością może przenieść się do... Chin. Zawieszając, na razie pytanie, czy kryzys pandemiczny nie wymusi pewnej relokalizacji części produkcji, można odpowiedzieć po prostu: dużej części ekonomii fundamentalnej po prostu nie da się z łatwością zoffshorować, czyli przenieść w przestrzeni do miejsca, gdzie praca jest najtańsza i najslabiej chroniona. Wodociągi i transport musimy mieć na

miejscu. To samo na dłuższą metę dotyczy też domu opieki dla osób starszych czy szkoły, które wymagają kontaktu fizycznego: lekcje czy porady medyczne online mogą się sprawdzać na krótszą metę, ale nie mogą zapewnić podtrzymania niezbędnego dla jakości usługi żywego, fizycznego kontaktu, a na dłuższą metę, również odpowiedniego poziomu uwagi. Podobne zasady stosują się do supermarketów, ponieważ, nawet gdy będziemy zamawiali przez Internet – magazyny powinny znajdować się relatywnie blisko.

Tego rodzaju rynki usług – opieki, nauczania, sprzedaży żywności i codziennie potrzebnych artykułów – zapewniają zasadniczo stabilny i niecykliczny, niepoddający się łatwym wahaniom popyt, tak długo jak w danym miejscu są mieszkańcy dysponujący relatywnie stabilnym dochodem. W ramach usług świadczonych w obszarze ekonomii fundamentalnej, celem firmy nie jest zatem znalezienie dowolnego miejsca, gdzie możliwa jest produkcja najtańszym kosztem, i gdzie pracownicy zgodzą się pracować za najmniejszą możliwą stawkę przy najmniejszej gwarancji ich praw. Celem firmy jest uzyskanie dostępu i obsługa określonego zlokalizowanego rynku konsumentów/użytkowników, którym można dostarczać towary i usługi[21].

Ta obsługa może stać się *służbą publiczną*, nie przestając być przynoszącą zyski, a nawet pozostającą w prywatnych rękach, przedsiębiorczą działalnością. Co więcej, taka oparta na wzajemności i lojalności strategia może być skuteczna z biznesowego punktu widzenia nie tylko dla firm małych, ale także dużych biznesów. Istnieje również oczywiście możliwość dostarczania tych usług przez przedsiębiorstwa o innej formie własności, publicznej (domyślnie: samorządowej) i/lub spółdzielczej. Takie rozwiązanie ułatwia włączenie

w proces ewaluacyjny i decyzyjny nie tylko zarządu firmy – prywatnego czy publicznego – ale również pracowników. A także, co niezwykle ważne, także włączenie samych użytkowników usług: pacjentów szpitali, rodziców uczniów czy pasażerów komunikacji zbiorowej. Wbudowanie ich feedbacku w proces zarządzania i pozwala na doskonalenie świadczonych usług. Realne – nieredukujące się jedynie do ankiet działu HR – włączenie w proces zarządzania firmą feedbacku od pracowników[22] i mieszkańców ułatwia także lokalizację czy umiejscowienie firm spoza obszaru ekonomii fundamentalnej. Jeśli we zarządzie firmy zasiadają także przedstawiciele tych dwóch grup – znacznie trudniejsza będzie decyzja o ucieczce firmy zagranicę czy nieracjonalnych premiach dla zarządu w czasie kryzysu. Taka formuła działająca z powodzeniem w wielu europejskich miastach nie gwarantuje rzecz jasna braku konfliktów między grupami interesariuszy reprezentowanymi w zarządach (przedstawicielami władzy samorządowej, pracowników oraz użytkowników usług). Pozwala jednak na unikanie – ostatecznie kontrproduktywnego – przerzucania kosztów na pracowników kosztem użytkowników usług publicznych (bo przecież pielęgniarka przeciążona, w ramach oszczędności, pracą nad wieloma pacjentami, czy nauczyciel uczący w zbyt wielkiej klasie dostarczają użytkownikom niższej jakości usług).

To właśnie jakość usług dostarczanych użytkownikom musi być decydującym kryterium. Znow pokazwał to kryzys: szpital w Grudziądzu, który według quasi-rynkowych reguł narzuconych naszej służbie zdrowia był szpitalem najbardziej „zadłużonym” w regionie – jest zarazem szpitalem, który uratował w regionie najwięcej zarażonych koronawirusem. Walutą, którą płacą pacjenci jest ich życie i zdrowie. I to właśnie tę walutę trzeba przede wszystkim skrupulatnie liczyć i pomnażać.

POSTULAT VI

KONIECZNE JEST WZMACNIANIE SUWERENNOŚCI GOSPODARCZEJ – A ZWŁASZCZA ŻYWNOŚCIOWEJ – POLSKI

Pamiętam, jak podczas protestów rolników pewien reżyser, zirytowany tym, że protestujący blokują mu przejazd, napisał, że nie potrzebuje polskich ziemniaków i polskich rolników, bo ziemniaki na frytki może sobie zawsze sprowadzić z Cypru[23].

Dziś stoimy w innym miejscu. Chiny grały wstrzymaniem dostaw masek i innych ważnych dla walki z wirusem artykułów do USA. A USA są silnie uzależnione od tychże dostaw. Stany Zjednoczone przekonały się boleśnie, że odpowiednia lokalizacja produkcji i łańcuchów dostaw ma także znaczenie z punktu widzenia gry geopolitycznej. Zapewnienie geopolitycznego bezpieczeństwa wymaga zatem, by produkcja wielu kluczowych dóbr budujących społeczną odporność – leków, materiałów ochronnych, kluczowych narzędzi – odbywała się u nas, na miejscu.

Dotyczy to także żywności. Nie tylko ze względu na możliwość powracających pandemii, czy wojen handlowych, ale także z powodu podważającej stabilność długich łańcuchów dostaw postępującej gwałtownej zmiany klimatu. Nie chodzi tu tylko o egzotyczne towary z dalekich krajów, ale o dosłowną pietruszkę – i jej cenę. W sytuacji dwukrotnego zagęszczenia średniej częstotliwości występowania susz

w Polsce, w sytuacji, gdy Polska posiada zapasy wody pitnej na poziomie Egiptu, w sytuacji, gdy bezśnieżna zima zapowiada suszę największą od lat – tematu nie da się już dłużej wypierać i zaklinać.

W tej sytuacji konieczne jest, po pierwsze: natychmiastowe zadbanie o bioretencję, czyli zagospodarowywanie zasobów wody opadowej z zastosowaniem roślinności. Wielkim projektem, który swoją drogą może dostarczyć znacznie więcej odpowiednio zlokalizowanych geograficznie miejsc pracy tak potrzebnych w kryzysie, powinien być nie kosztujący 2 mld złotych przekop Mierzei Wiślanej, czy być może jeszcze bardziej szkodliwy pomysł regulacji rzek – ale właśnie wielka demelioryzacja, bioretencja, nawodnienie Polski.

Po drugie, konieczne jest realne, a nie wyłącznie słowne wsparcie polskiego średniego i drobnego rolnictwa rodzinnego. Wymaga to dalszego zabezpieczenia własności ziemi w rękach realnych i polskich producentów (rolników) a nie kapitału zagranicznego i/lub spekulacyjnego. Będzie to wymagało zapewnienia mniejszym gospodarstwom odpowiedniego nowoczesnego wsparcia technicznego, wzmacniającego rolnictwo precyzyjne (młodzi polscy naukowcy związani z uniwersyteckim centrum transferu technologii i polskie firmy robią w tym zakresie bardzo ciekawe rzeczy), tak by rolnictwo rodzinne mogło wytrzymać technologiczną konkurencję z wielkimi fabrykami żywności. Będzie to wymagało także realnej konfrontacji z monopolistyczną (lub mówiąc precyzyjnie, monopsonową)[24] władzą wielkich sieci handlowych, które działają na zasadzie zmowy cenowej, uderzając w rolników i nie służąc konsumentom. Jedną z odpowiedzi może być również, wspierane przez władze publiczne[25] budowanie sieci dystrybucji i sprzedaży – niezależnych od monopsonu wielkich marketów sieci dystrybucji kierowanych bezpośrednio przez samych

rolników[26]. Będzie w końcu wymagało przebudowy, faworyzującej wielkie podmioty i wspierającej koncentrację własności ziemi w niewielu rękach, unijnej polityki rolnej. A taka przebudowa możliwa jest tylko z wewnątrz Unii Europejskiej[27].

POSTULAT VII

KONIECZNE JEST WPROWADZENIE BEZPOŚREDNIEGO I UNIWERSALNEGO DOCHODU PODSTAWOWEGO NA CZAS PANDEMII I KRYZYSU, FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW UNIJNYCH.

A TAKŻE PODATKU WĘGLOWEGO, CYFROWEGO I PODATKU OD TRANSAKCJI FINANSOWYCH.

Ale budowa i przebudowa tego wszystkiego potrwa. A kryzys już tu jest. O ile rząd zadbał o odroczenie części zobowiązań przedsiębiorców – o tyle rachunki za prąd, mieszkanie, raty kredytu i codzienne zakupy trzeba zapłacić teraz lub zaraz. Każdy dzień kryzysu utrudnia i przedłuża wyjście z kryzysu. Dlatego pieniądze na kontach osobistych obywateli muszą znaleźć się natychmiast. Muszą znaleźć się na ich kontach, żeby utrzymać ich na powierzchni, bo inaczej utoną. Muszą znaleźć się na ich prywatnych kontach, żeby umożliwić im wolny wybór – bo inaczej będą musieli wrócić do jakiejś, byle jakiej pracy, żeby przeżyć, zwiększając zarazem zagrożenie epidemiologiczne dla siebie i innych. Muszą znaleźć się na ich kontach, żeby mogli pracować w sposób wolny, a nie w lęku przed chorobą i, jak mówiono w XIX wieku,

„pod głodowym batem”. Muszą dostać pieniądze, żeby generować impuls popytowy dla słabnącej gospodarki, kupując rzeczy konieczne dla siebie i swoich rodzin. I to właśnie oni, którzy potrzebują rzeczy koniecznych, wydadzą je znacznie pewniej i prędej niż najzamożniejsi, którzy tej konieczności nie czują.

Muszą dostać je szybko. I muszą dostać je bezpośrednio – bez biurokratycznych barier. Biurokracja jest jak sieć pająka. Bąk (wielki gracz, którego stać na zlecenie ogarnięcia procedur profesjonalistom) łatwo przez nią się przebiję. Mucha (mała firma, pracownik) w niej utknie. Wiara w to, że tym razem – w przeciwieństwie do poprzedniego kryzysu – bogactwo rozdane największym i najbogatszym naprawdę kiedyś skapnie średnim i mniejszym jest naiwna lub cyniczna. Jeśli banki i wielkie przedsiębiorstwa, które posiadają lub przynajmniej, powinny posiadać odpowiednie zapasy kapitału, potrzebują bail outu i luzowania ilościowego, to tym bardziej potrzebują go mniejsze firmy i obywatele, których konsumpcja i produkcja utrzymuje codzienną ekonomię na powierzchni.

Z punktu widzenia gospodarczo-geopolitycznego – o czym więcej dalej – wskazane jest również, by to Europejski Bank Centralny użyzył swojej wiarygodności przy emisji obligacji niezbędnych do sfinansowania tych rozwiązań. Konieczne jest również, by pokrycie ich skupu było gwarantowane solidarne, przez wszystkie kraje UE i ich banki centralne. Umożliwi to nie tylko wypłacanie obywatelom Europy dochodu, pozwalającego na pokrywanie koniecznych należności oraz utrzymywanie relatywnie stabilnego poziomu konsumpcji – ale także na realne dofinansowanie narodowych systemów opieki zdrowotnej walczących z koronawirusem i finansowanie europejskich badań nad szczepionką, których rezultaty będą powszechnie dostępne[28].

Jednocześnie, nawet najwięksi zwolennicy Nowoczesnej Teorii Pieniężnej (MMT) zgodzą się, że tego typu wydatki wymuszające inne podejście do sztywnych (lecz również umownych i arbitralnych) reguł deficytu budżetowego powinny zostać – w celu poprawy balansu i zmniejszenia nierówności – wsparte poszerzeniem bazy fiskalnej. Oprócz podatku solidarnościowego od najbardziej zamożnych w skali narodowej konieczne jest wcielenie w życie podatków europejskich postulowanych niedawno przez premiera Mateusza Morawieckiego. Podatku cyfrowego płaconego przez gigantów internetowych (działającego już we Francji i wdrażanego w Czechach). Antyspekulacyjnego podatku od transakcji finansowych największych korporacji. Podatku od śladu węglowego. A także pilnej likwidacji drenujących gospodarki narodowe i unijną „rajów podatkowych”.

Przykład euroobligacji pokazuje dla regeneracji narodowych europejskich gospodarek, konieczna jest koordynacja na poziomie unijnym. Powrót do lat pięćdziesiątych XX wieku, kiedy duże zachodnioeuropejskie firmy sprowadzały 3/4 niezbędnych do produkcji wyrobów i materiałów z fabryk w swoim kraju[29] nie wydaje się możliwy. Radykalna lokalizacja gospodarki nie wydaje się również pożądana. Budowa krótszych europejskich i wzmacniająca europejską – a nie chińską – gospodarkę, łańcuchów dostaw wielu koniecznych dóbr wydaje się jednak możliwe. Z punktu widzenia geopolitycznego interesu Polski utrzymania i wzmocnienia tego rodzaju europejskiej kooperacji gospodarczej – jest konieczne[30].

Aby to wszystko zapewnić, konieczne jest jednak coś niematerialnego, stanowiącego prawdziwy fundament każdej, także fundamentalnej gospodarki. Tym koniecznym, niewidzialnym fundamentem, leżącym

głębiej niż fundamentalna codzienna ekonomia jest wiara/zaufanie
[*credit*].[31]

POSTULAT VIII

KONIECZNE JEST TO, CO WYDAWAŁO SIĘ NIEKONIECZNE: ZAUFANIE

Rzeczy widzialne powstają z niewidzialnych. Materialna produkcja koniecznych podstawowych dóbr opiera się na tym, co niematerialne – na podstawowym zaufaniu będącym warunkiem kooperacji ekonomicznej. To zaufanie, które dziś znamy pod nazwą kapitału społecznego, a które założyciele ekonomii politycznej i chrześcijańscy myśliciele włoskiego oświecenia nazywali *fede publica*,[32] zaufaniem publicznym – jest niezbędne, jeśli chcemy przetrwać pandemię i zregenerować gospodarkę.

Zaufanie i wiara są warunkiem koniecznym i fundamentem umowy, przymierza. Dawka i naddatek bezinteresowności są warunkiem koniecznym interesu.

Zaufanie/wiara [*credit*] są konieczne, jeśli podtrzymane ma być zaufanie do wartości reprezentowanej przez pieniądz. Pieniądz, który posiada wartość jedynie wtedy, gdy inni wierzą, że jest wartościowy i

ufają, że będą mogli go wymienić na niezbędne im dobra / towary / usługi / instrumenty produkcji i wymiany[33].

Zaufanie/wiara [*credit*] są konieczne dla podtrzymania ściągłości podatków. Właśnie na zaufaniu, że państwo czy państwa tworzące UE będą zdolne do ściągania podatków w kolejnych latach, opiera się przecież wartość ich skupowanych przez inwestorów obligacji, z których z kolei w dużym stopniu finansowane są programy anty kryzysowego wsparcia dla przedsiębiorstw.

Zaufanie/wiara [*credit*] są konieczne dla podtrzymania produktywnych inwestycji – jeśli przedsiębiorstwa i inwestorzy stracą zaufanie i zamrożą – bojąc się przedsiębiorczego ryzyka – inwestycje produktywnie, chowając pieniądze w bezpiecznych aktywach finansowych.

Zaufanie/wiara [*credit*] są konieczne dla podtrzymania krajowej konsumpcji. Jeśli pracownikami, – którzy stanowią zdecydowaną większość zarówno konsumentów jak i płatników podatków – będzie rządził strach przed zwolnieniem, lub uszczupleniem dochodów to spadnie ich chęć do wydawania pieniędzy[34] nie mówiąc o chęci inwestowania ich w zakładanie własnych biznesów.

Wiara, że uda się odbudować wolną gospodarkę bez odbudowy zaufania poprzez nakazy i zwiększoną kontrolę – czy to przez zwiększoną kontrolę państwa nad obywatelami, czy przez zwiększoną kontrolę pracodawcy nad pracownikami – jest naiwna. Odbudowa społecznego kredytu zaufania jest bowiem jedyną alternatywą dla utrzymania

wolnego rynku pracy i wolnej gospodarki – wobec konsolidacji państwowo-korporacyjnego systemu kontroli „punktującego” nagradzającego i karającego bezpośrednio obywateli za „grzeczne” zachowania[35].

Odbudowa naszej zbiorowej wiary w to, że przyszłość nie musi być gorsza i katastrofalna, odbudowa naszego zbiorowego zaufania – jest konieczna. Konieczne jest zatem przełamanie złej wiary w to, że koniecznie musi być gorzej. Konieczne jest także przejrzanie stojącej za tą złą wiarą strategii. Kto z góry nie wierzy, że może nam się udać – wypowiada nad nami klątwę, samospełniającą się przepowiednię. Kto powtarza, że Polacy nie dadzą sobie rady, że jesteśmy skazani przez historyczny fatalizm na klęskę i osunięcie się w jeszcze większy brak zaufania i egoizm, że musimy pogodzić się z tym, że będzie nam gorzej, ten wpisuje się w strategię normalizacji kryzysu, w czynienie go permanentnym. Strategia ta – nieważne czy używana świadomie czy działająca na zasadzie automatyzmu przekonania, że w Polsce nic udać się nie może – jest obiektywnie instrumentem w ręku tych, którzy sami nie będą żyli gorzej i który już korzystają na kryzysie[36], ale którzy chcą złamać naszą wiarę, w to, że życie nas i naszych dzieci może być jeszcze dobre. I lepsze niż przedpandemiczna „normalność”.

Czy to się uda – zależy tylko od nas.

ZAKOŃCZENIE

Drugi obok papieża Franciszka duch opiekuńczy tej pracy, Stanisław Brzozowski jeden z najmocniejszych mózgów, który kiedykolwiek myślał polską pracą, napisał, że oprócz ekonomii, czyli codziennych zatrudnień zapewniających nam utrzymanie i oprócz życia rodzinnego związanego z wychowaniem dzieci i z intymnym, twórczym pierwiastkiem erotycznym, istnieje jeszcze jeden niedoceniany obszar kształtujący nasze życie. Tym decydującym obszarem jest:

grupa powinowactw ustalona przez pamięć jakiegoś wielkiego kryzysu zbiorowego, jakiegoś zagrażającego istnieniu całych mas niebezpieczeństwa. Kształt tego niebezpieczeństwa, zarys ogólny wytwarzanych przez nie skupień stanowi długo jeszcze, całe stulecia po samym pierwotnym fakcie coś w rodzaju gotowej już woli zbiorowej[37].

Nic nie jest konieczne. To od nas – od naszej woli, wiary i zaufania – zależy, co koniecznym się stanie.

*

Już po napisaniu tego tekstu papież Franciszek w orędziu wygłoszonym w Niedzielę Zmartwychwstania:

[P]ośród wielu obszarów świata dotkniętych koronawirusem kieruję szczególną myśl ku Europie. Po drugiej wojnie światowej ten umiłowany kontynent mógł się ponownie odrodzić dzięki

konkretnemu duchowi solidarności, który umożliwił mu przewyciężenie rywalizacji z przeszłości.

Dziś Unia Europejska stoi przed epokowym wyzwaniem, od którego zależeć będzie nie tylko jej przyszłość, ale także przyszłość całego świata. Nie można stracić okazji, by dać kolejny dowód solidarności, także poprzez uciekanie się do rozwiązań innowacyjnych[38].

W specjalnym wielkanocnym liście skierowanym do przywódców ruchów społecznych napisał zaś:

Sprzedawcy uliczni, pracownicy zajmujący się recyklingiem, drobni rolnicy, robotnicy budowlani, szwaczki, osoby świadczące usługi opiekuńcze: wy, którzy pracujecie nieformalnie, pracujecie na własny rachunek lub w szarej strefie, nie macie stałych dochodów, aby przejść przez ten trudny okres... a zamknięcie gospodarki [lock-down] staje się dla was nie do zniesienia. Może to być czas na rozważenie uniwersalnej płacy podstawowej, która pomogłaby docenić wszystkie godne, szlachetnie i niezbędne zadania, które wykonujecie. Pozwoliłoby to osiągnąć ideał zarówno ludzki, jak i chrześcijański i nie pozostawiałoby żadnego pracownika bez praw[39].

Dr Mateusz Piotrowski – działacz społeczny i ekologiczny. Jeden z współautorów listu otwartego *Pacjent Europa* skierowanego do liderów instytucji unijnych i popartego m.in. przez doradców ekonomicznych papieża Franciszka, głównego doradcę ekonomicznego prezydenta Lula da Silvy, Olgę Tokarczuk, Carlo Ginzburga, Johna Milbanka, Aleksandra Kwaśniewskiego i Tomasza Terlikowskiego.

[1] Chyba, że akurat strajkowali w czasie, gdy rządził rząd, którego nie popierała wspomniana dziennikarka.

[2] Mariana Mazzucato, *The Covid-19 crisis is a chance to do capitalism differently*,

[https://www.theguardian.com/commentisfree/2020/mar/18/the-covid-19-crisis-is-a-chance-to-do-capitalism-differently?](https://www.theguardian.com/commentisfree/2020/mar/18/the-covid-19-crisis-is-a-chance-to-do-capitalism-differently?fbclid=IwAR3FEvjm8xS9EP-cS--CR4t4TLmiI3HAVPMuPzauq-J-Hlb9DPC_Nrkzx88)

fbclid=IwAR3FEvjm8xS9EP-cS--CR4t4TLmiI3HAVPMuPzauq-J-Hlb9DPC_Nrkzx88, Mariana Mazzucato, *The Value of Everything: Making and Taking in the Global Economy*, Penguin, 2018.

[3] Papież przestrzega przed „wirusowym ludobójstwem”,

<https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2020-03/list-papieza-panamerykanski-komitet-sedziow.html>.

[4] Mówienie w tym kontekście po prostu o „sektorze prywatnym” byłoby nieprecyzyjne. Ścisłe i nieprzejrzyste związki między wielkimi graczami ekonomicznymi a establishmentem państwowo-

politycznym, widoczne zwłaszcza w momencie kryzysów, gdy to właśnie wielcy gracze otrzymują natychmiastową i nieobciążoną niemal żadnymi warunkami wstępnymi czy zobowiązaniami pomoc wskazuje, że uzasadnione jest używanie w tym kontekście terminu conservative nanny state – „socjalizm dla bogatych”. Przykładów tego, jak w praktyce działa „socjalizm dla bogatych” dostarcza książka Deana Bakera, ekonomisty-seismografa, który ostrzegął przed narastającym kryzysem ekonomicznym 2008 i bańką na rynku nieruchomości, zanim zobaczyli go inni. Dean Baker, *The Conservative Nanny State: How the Wealthy Use the Government to Stay Rich and Get Richer*, książka dostępna na stronie autora pod adresem: <https://deanbaker.net/books/the-conservative-nanny-state.htm>.

[5] Ważne jest by wskazać również przykłady działań pozytywnych przychodzących z miejsc niespodziewanych. Kanclerz Skarbu Wielkiej Brytanii, Rishi Sunak, anulował w całości w obliczu koronawirusa dług brytyjskiej służby zdrowia. W USA konserwatywny senator i w swoim czasie kandydat na republikańskiego kandydata na prezydenta, Mitt Romney, wspierany przez republikańskiego senatora Toma Cottona, zgłosił projekt ustawy Families First umożliwiającą wypłatę bezzwrotnego, jednorazowego świadczenia obywatelom USA. Podobne, choć dalej idące inicjatywy zgłaszała, określającą się jako demokratyczna socjalistka, deputowana Alexandria Ocasio-Cortez oraz kandydujący w demokratycznych prawyborach prezydenckich, senator Bernie Sanders. Co charakterystyczne, przeciw propozycjom Mitta Romneya wystąpiła, uważana za reprezentantkę demokratycznego establishmentu, speakerka Izby Reprezentantów, Nancy Pelosi. Julia Conley, *Pelosi's Coronavirus Compromise Has Left Even Tom Cotton Saying This Bill 'Doesn't Go Far Enough and Fast Enough'*, „Common Dreams”, 16 marca 2020, <https://www.commondreams.org/news/2020/03/16/pelosis->

coronavirus-compromise-has-left-even-tom-cotton-saying-bill-doesnt-go-far. Tom Norton, *Government 'writes off' £13bn debts and pledges to review annual charges*, „Health Service Journal”, 4 kwietnia 2020.

[6] Co, jeszcze przed kryzysem, było ogromnym problemem dla polskich małych i średnich firm mających kłopoty z płynnością z powodu nieterminowego regulowania płatności przez ich wielkich partnerów.

[7] Mówiąc o konieczności nie mam na myśli czegoś, co nie może być poddane dyskusji. Chcę właśnie poddać pod dyskusję, coś co, moim zdaniem, dyskusji się domaga. Dyskusji to znaczy: korygowania, krytykowania, rozwijania i modyfikowania poniższych i podobnych postulatów przez ekonomistów, analityków od rynku pracy, specjalistów od zdrowia publicznego, budownictwa społecznego, nowych zielonych technologii czy finansów publicznych. I przede wszystkim – realnej rozmowy z pracownikami, przedsiębiorcami i ich przedstawicielami.

[8] Na ten aspekt zwracała uwagę na kilka tygodni przed wybuchem pandemii dr Maria Libura w swoim wystąpieniu na Kongresie Klubu Jagiellońskiego. Maria Libura, *Podczas transformacji zapomniano, że zdrowie jest też zasobem społecznym*, <https://klubjagiellonski.pl/2020/02/04/libura-podczas-transformacji-zapomniano-ze-zdrowie-jest-tez-zasobem-spoecznym-video/>.

[9] Porównaj Katarzyna Chojecka, Michał Hetmański, Damian Iwanowski, Bartłomiej Kupiec, Nikodem Szewczyk, Jan Zygmuntowski, Akcja reakcja. *Stanowisko Instratu i rekomendacje, jak reagować na recesję 2020 roku*, 18 marca 2020, <http://pospolita.eu/akcja-reakcja/>.

[10] Pozytywnym przykładem może być działanie Poczty Polskiej, której pracownicy: listonosze, kierowcy, pracownicy placówek pocztowych, sortowni oraz ochrony, którzy byli obecni w pracy od ogłoszenia w Polsce stanu zagrożenia epidemicznego otrzymają 700 złotych brutto premii. *Płacą za ryzyko*, <https://nowyobywatel.pl/2020/04/01/placa-za-ryzyko/>.

[11] Co więcej, zawieszenie/zniesienie ośmiogodzinnego dnia pracy jest podważeniem fundamentalnego elementu umowy społecznej. Jak zwrócił uwagę analityk rynku pracy, dr Łukasz Komuda, zasadę ośmiogodzinnego dnia pracy wprowadziła niepodległa Polska 23 listopada 1918. Dekret o 8 godzinnym dniu pracy był wyrazem ciągłości z walkami niepodległościowej rewolucji 1905 roku i fundamentem zakładanej w 1918 umowy społecznej. Był – obok zapowiedzi reformy rolnej obietnicą fundującą przymierze między powstającą niepodległą Polską i ludźmi, a jej pracującymi fizycznie obywatelami, którzy stanowili zdecydowaną większość żołnierzy, w tym ochotników, którzy obronili Polskę przed najazdem bolszewickim 1920 roku.

[12] Dodać tu trzeba przede wszystkim dobra wspólne związane ze środowiskiem. Publiczny program termomodernizacji budynków musi zostać wdrożony na znacznie szerszą niż dotąd skalę, nie tylko jako program zwalczania bezrobocia i utrzymywania standardów jakości

zatrudnienia, ale także jako program ochrony zdrowia publicznego. Badania wykazały, że wysoki poziom zanieczyszczenia powietrza przyczyniał się znacząco do śmiertelności osób zarażonych COVID-19. Ponadto budowa publicznych (a przy okazji efektywnych energetycznie) mieszkań przeznaczonych na kupno i wynajem, pozwoliłaby odpowiedzieć na, poważny już przed kryzysem, problem braku dostępu młodszego pokolenia Polaków do mieszkań na własność i wynajem.

[13] Zdefiniowanej zgodnie z wytycznymi Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju OECD *Job quality*, <https://www.oecd.org/statistics/job-quality.htm>.

[14] W sprawie programu idącego w podobnym kierunku na dużą skalę porównaj opracowanie ekonomistów z Levy Institute *Public service employment: a path to full employment*, http://www.levyinstitute.org/pubs/rpr_4_18.pdf.

Podobne rozwiązania postulowane są przez wiodących ekonomistów z nurtu Nowoczesnej Teorii Pieniężnej. Programy tego rodzaju mają działanie antycykliczne, tzn. w kryzysie pełnią rolę automatycznego stabilizatora koniunktury, co jest pożądane w polityce fiskalnej. Ponadto gwarantowana jakość [*quality*] zatrudnienia i wysokość płacy za pracę potrzebną społecznie staje się konkurencyjną opcją dla pracowników. Tym samym oferowana w niej pensja pełni rolę niejako „naturalnej” pensji minimalnej.

[15] Udział inwestora instytucjonalnego może pozwolić na wdrożenie lepszych standardów zarządzania korporacyjnego [*corporate governance*]. Porównaj tekst Jana J. Zygmuntowskiego, *Dekada regeneracji. Jak pokonaliśmy koronawirusa i kryzys kapitalizmu*, w: „Biennale Warszawa”, <https://biennalewarszawa.pl/dekada-regeneracji-jak-pokonalismy-koronawirus-i-kryzys-kapitalizmu/>.

[16] Porównaj The Foundational Economy Collective, *What Comes after the Pandemic? A Ten-Point Platform for Foundational Renewal*, <https://foundationaleconomy.com/english-covid-19-report/>.

[17] Takie różnicowanie poziomów ekonomii – nieidentyfikujące rynków z monopolistycznym anty-rynkiem – wprowadzać można z badań najważniejszego być może historyka gospodarczego XX wieku, Ferdinanda Braudela. Porównaj, *Complexity and the Economy: Implications for Economic Policy*, ed. John Finch, Magali Orillard, European Association for Evolutionary Political Economy. Edward Elgar, 2005. Nieco inne ujęcie złożoności poziomów gospodarki/rek można znaleźć w pracach Johna Kennetha Galbraitha np. *Ekonomia a cele społeczne*, PWN, 1979.

[18] Można postawić pytanie badawcze, czy nie istnieje korelacja między istnieniem specjalnych stref ekonomicznych a złym stanem zdrowia psychicznego mieszkańców.

[19] Klarowne wyjaśnienie na przykładzie casusu przemysłowego Cleveland można znaleźć tu: Democracy Collaborative, *What is Community Wealth Building?*, <https://democracycollaborative.org/learn/video/what-community-wealth-building>.

[20] Porównaj, Julie Froud, Karel Williams, *Social Licensing for the Common Good*, „Renewal: a journal of social democracy”, <http://www.renewal.org.uk/blog/social-licensing-for-the-common-good>.

[21] Na program częściowej lokalizacji ekonomii można spojrzeć rozpoczynając od innej strony – rozglądając się i licząc, jakie zasoby ma do dyspozycji miejsce i jego społeczność. Tak zrobiło angielskie Preston, cierpiące na typową chorobę miasta niegdyś silnego przemysłem, a potem porzuconego przez działający w „trybie tinderowym” szybki kapitał, który znalazł partnera w rządzonych autorytarnie krajach Trzeciego Świata, gdzie pracownicy byli gotowi robić więcej za mniej. Preston rozejrzało się uważnie, co już ma w rękach. Spojrzało na pracodawców, którzy nie mogą ze względu na swoją specyfikę produkcji/dostarczanych usług po prostu przenieść się do Chin. Tymi największymi w okolicy pracodawcami były szpital i uniwersytet. Władze samorządowe, praktycy, ekonomiści, innowatorzy i przedsiębiorcy społeczni zaczęli więc budować wokół tych «zakotwiczonych instytucji» [*anchored institutions*] stabilny ekosystem w prosty sposób. Szpital potrzebuje codziennie wyprania dużej ilości rzeczy, potrzebuje codziennie dużej liczny posiłków itd. Zamawia je więc na rynku. Preston zadbało, by te zamówienia preferowały rynek lokalny. Przy zamówieniach tych usług nie kierowało się więc po prostu

najniższą ceną, ale zyskiem społecznym, zamawiając te usługi i produkty u miejscowych przedsiębiorców, w tym przedsiębiorców społecznych.

Twórcy „modelu prestonkiego” brali pod uwagę, to czy dane zamówienie pozwala pieniądzu zostawać na miejscu i intensywniej krążyć w lokalnej gospodarce – czy też wycieka do akcjonariuszy usytuowanych w dalekim Londynie. Jednocześnie tego rodzaju kontraktowanie nie miało po prostu charakteru „protekcjonistycznego”, gdyż lokalnym firmom udzielane były kontrakty tylko, jeśli mogły konkurować jakością i ceną z firmami spoza regionu. Efektem nie był zatem chronienie słabych przed konkurencją i utwierdzanie ich słabości, ale zwiększenie ich konkurencyjności, potwierdzone przez wskaźniki opisujące konkurencyjne zwycięstwa firm z Preston nad firmami z Wielkiego Londynu – także poza Preston. W konsekwencji Preston w badaniu przeprowadzonym przez PricewaterhouseCoopers oraz think tank Demos ocenione jako miasto, w którym dokonał się największy skok rozwojowy [the „most improved city”] w całej Wielkiej Brytanii.

Porównaj: *What is Preston Model?*,

<https://www.preston.gov.uk/article/1339/What-is-Preston-Model>. PwC UK, *Good Growth for Cities: Measuring what matters when it comes to growth*, <https://www.pwc.co.uk/industries/government-public-sector/good-growth.html>.

[22] Jest to zresztą dawny postulat Społecznego Nauczania Kościoła, porównaj np. Paweł VI, *Octogesima Adveniens*, 1972.

[23] Działo się to jeszcze za poprzedniej władzy, gdy wyższa klasa średnia sama nie miała jeszcze doświadczenia udziału w protestach ulicznych.

[24] Monopson to sytuacja, gdy istnieje wielu sprzedawców (w tym wypadku, wielu rolników), lecz tylko jeden nabywca lub pośrednik (w tym wypadku działające razem wielkie sieci handlowe), zmuszający swoich kontrahentów do gry na jego warunkach.

[25] Rolą państwa byłoby zapewnienie, że prowadzone przez nich markety nie mogą być wykluczane z procesów zakupowych sieci, które musiałyby je prowadzić transparentnie.

[26] O problemie zmowy cenowej wielkich sieci i o odpowiedzi jaką może być budowanie sieci sprzedaży żywności w miastach przez samych rolników mówił w wywiadzie dla „Kultury Liberalnej” szef Agrounii, Michał Kołodziejczak, *Agrounia: Biedronka oszukuje ludzi* Z *Michałem Kołodziejczakiem rozmawia Tomasz Sawczuk*, <https://kulturaliberalna.pl/2020/03/10/agrounia-biedronka-oszukuje-ludzi/>.

[27] Warto wspomnieć, że w obecnym rozdaniu przedstawiciel Polski, Janusz Wojciechowski, otrzymał stanowisko unijnego komisarza ds. rolnictwa. Publiczne wypowiedzi komisarza Wojciechowskiego dotyczące koniecznych zmian w polityce rolnej UE w odpowiedzi na kryzys pandemiczny zdają się właśnie iść w kierunku większej lokalizacji i wzmacniania suwerenności żywnościowej.

[28] Porównaj postulaty listu otwartego *Pacjent Europa* poparte przez ponad 200 liderów opinii z Polski, Europy i świata, <https://www.facebook.com/Europe-a-patient-Pacjent-Europa-106600067670919/>. Także: <https://you.wemove.eu/campaigns/11481?fbclid=IwAR0AJ0JbWGGIyIcB9wt-u7TZKq6BTQ14V3mdSoKVJYmjDhpD-DfTYeFmARs>.

[29] Porównaj *What Comes after the Pandemic? A Ten-Point Platform for Foundational Renewal*, <https://foundationaleconomy.com/english-covid-19-report/>. Podobne hipotezy pisząc o możliwym „momencie Hamiltonowskim” UE stawiał Marek A. Cichocki, *Unię czekają poważne turbulencje*, <https://teologiapolityczna.pl/unie-czekaja-powazne-turbulencje>.

[30] Na poziomie politycznym wymaga to rzecz jasna przełamania oporu Niemiec oraz budowy solidarności i sojuszy krajów Europy Środkowo-Wschodniej i krajów Europy Południowej, najsilniej dotkniętych zarówno skutkami koronawirusa jak i poprzedniego kryzysu finansowego. Porównaj wypowiedź Premiera Morawieckiego, *Europe has obligation to help Italy, PM tells Italian daily La Repubblica*, https://www.thefirstnews.com/article/europe-has-obligation-to-help-italy-pm-tells-italian-daily-la-repubblica-11913?fbclid=IwAR1EMHuz6WslBUjaG5n0bpZ8enEbZMI_Ee_Qb1phOHtRVDjNIJ-1izCMe8k.

[31] Porównaj prace prof. Philipa Goodchilda, zwłaszcza dostępny już tom I *Credit and Faith*, Rowman & Littlefield International, 2019.

[32] Porównaj fundamentalną pracę profesora Luigino Bruniego, jednego z głównych doradców ekonomicznych papieża Benedykta XVI a dziś Dyrektora Naukowego papieskiego programu Ekonomia Franciszka, *The Genesis and the Ethos of the Market*, Palgrave Macmillan, 2012.

[33] Prawdziwe nawet w odniesieniu do „bardziej stabilnego” złota, które posiada wartość jedynie, gdy my mu ją nadajemy poprzez zbiorowy i odnawiany akt wiary/zaufania.

[34] Dlatego pojawiające się tu i ówdzie żądania zniesienia lub ograniczenia programu Rodzina 500+ są właśnie propozycjami pro- a nie antykryzysowymi. Odebranie kolejnego stabilnego i budującego zaufanie źródła dochodu osłabi zarówno zaufanie jak i krajowy popyt – uderzając ostatecznie w przedsiębiorców.

[35] Systemu wdrażanego i testowanego już w Chinach pod nazwą Social Credit System przed kryzysem.

[36] Rupert Neate, *Jasper Jollym Hedge funds 'raking in billions' during coronavirus crisis*,
<https://www.theguardian.com/business/2020/apr/09/hedge-funds-raking-in-billions-during-coronavirus-crisis>.

[37] Stanisław Brzozowski, *Anti-Engels*, [w:] tegoż, *Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej*, s. 354.

[38] Papież Franciszek, *Unia Europejska stoi przed epokowym wyzwaniem*, <https://tysol.pl/a46299-Papiez-Franciszek-Unia-Europejska-stoi-przed-epokowym%C2%A0wyzwaniem>.

[39] Papież Franciszek, *To our brothers and sisters of popular movements and organizations*, https://movimientospopulares.org/wp-content/uploads/2020/04/2020.04.06-Social-Mov.-Easter-ENG.pdf?fbclid=IwAR2VX7VxowiyS_pGcibKEOfwbs4Qi-mt3A7mDg_qTj6LPjJjpSGZuH0izVc.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego